Przegląd Kościelny

Nr. 33. Poznań, 16 Lutego 1882. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Ogólne położenie katolickiego Kościoła.

Wychodzące w Lyonie w języku francuzkim pismo, pod tytułem *Missions Catholiques*, daje pogląd na obecne położenie naszego Kościoła św. na świecie, pogląd, który w obec tylu strasznych zamachów niedowiarstwa i ateizmu na tenże Kościół zdoła pocieszyć niejedno katolickie serce strapione. Dla tego artykuł ten powtarzamy:

Na początku roku czytelnicy nasi chcieliby chętnie objąć jednym rzutem oka to wszystko dobre, co się dokonało za pomocą ich modłów i jałmużn. Każdy chrześcianin zapytuje siebie słusznie, czy królestwo Boże czyni na świecie postępy, czy nie. Ogólny pogląd na tryumfy i cierpienia misyi podżega do większego męztwa i niezmużonych zabiegów.

Powierzchownemu obserwatorowi naszéj starzejącéj się Europy mogłoby się zdawać, że jéj mieszkańcy, którzy niegdyś przednią straż Kościoła stanowili, starają się wyzwolić z pod jego wpływu. Jednakowoż mimo wszystkiego złego, na powierzchni się pojawiającego, chrześciańska miłość nie była nigdy czynniejszą i przemyślniejszą. Kiedy się patrzy, jak złoto bogatych w braterskiéj zgodzie z szelążkami biednych na wspieranie misyonarzy się łączy, można tylko zawołać: „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzie osięgną.“

Mądra postawa Papieztwa doprowadziła do tego, że protestanckie i schizmatyckie narody w przebiegu ubiegłego roku większą Kościołowi naszemu udzieliły wolność, a jest to jedyne żądanie, jakie Kościół stawia do mocarzy téj ziemi.

A n g l i a puszcza w zapomnienie prawa i środki represyjne przeciw katolikom, czci ich Episkopat i rad jego słucha, katolickich kapłanów w koloniach swych otacza szlachetną opieką i pozwala im przyłączać się do podróży, mających nowe odkrycia na celu. Oby ta „wyspa Świętych“ geniusz swój i wpływ chciała wnet oddaćna usługę prawdy!

W S z w a j c a r y i nikną ostatnie ślady schizmy, która Kościołowi tyle zgryzot zgotowała, a prawdziwi pasterze ludu zajmują ku radości wiernych w posiadanie swe świątynie. I podczas gdy kapłani odstępcy prawią przed próżnemi ławkami, kościoły, przetworzone ze stodół, nie mogą pomieścić mnóstwa wiernych, spieszących brać udział w najświętszéj Ofierze.

N a p ó ł n o c y zdają się ginąć powoli przesądy, które dotychczas za niezwyciężone uważano. Niedawno apostolski wikaryusz z Genewy, Biskup Mermillod, licznych i wysoko postawionych słuchaczów ściągał do swych kazalnic w Norwegii, Szwecyi i Danii, a podczas gdy protestanci wahają się głośno występować w obronie Bóstwa Chrystusa Pana, wykładał Biskup swemu uważnemu audytoryum wielkie zadania Kościoła katolickiego.

W N i e m c z e c h zdają się urzeczywistniać nadzieje, jakieśmy w roku zeszłym wyrazili. Kościół po strasznym ucisku zjednywa sobie coraz większy wpływ. Zdaje się niedalekim być dzień, w którym Kościół i państwo znów podadzą sobie ręce i Biskupi staną znów na czele duchowieństwa i ludu, którzy z doświadczeń wyszli tylko umocnieni.

Czyż nie mielibyśmy oddawać się także nadziei, że i R o s y a usłucha głosu Leona XIII — i że Polska ujrzy znowu swych bohaterskich kapłanów, przynoszących ze Syberyi wpływ, jaki tylko długie męczeństwo dać może?

Zamykamy ten rzut oka na Europę uwagą, że krzyż nawet w K o n s t a n t y n o p o l u zażywa czci. Wzruszony dowodami wierności, jakiéj mu katoliccy poddani w czasie ostatnich politycznych przesileń składali, wypowiadał sułtan w różnych okolicznościach swe wielkie zadowolenie, a kiedy następnie Papież patryarchę Hassuna, ozdobiwszy purpurą kardynalską, powołał do swego boku, nie tylko uznał Abdul Hamid jego następcę Azariana patryarchą, lecz jeszcze dostojeństwy obsypał. Obecnie schizma pomiędzy Ormianami się skończyła; Biskupi, kapłani i wierni pojednali się z Kościołem i wszyscy uznają zwierzchnictwo Biskupa rzymskiego. Dałby Bóg, aby wszystkie Kościoły na Wschodzie poszły za tym przykładem i chciały być powolne na głos najwyższego Pasterza. Oby narody, pomiędzy któremi tacy Święci, jak Bazyli, Grzegorze i Chryzostom działali, urzeczywistniły wnet wyrzeczenie Chrystusa P. o jednym pasterzu i jednéj owczarni!

W A z y i praca apostolska na misyach nadzwyczaj rozbudzona i poświęcenia pełna. Szlachetny Papież, stojący na czele Kościoła, zwrócił słusznie główną swą uwagę na Wschód, zkąd światło do nas przyszło. Do A r m e n i i i S y r y i udał się liczny zastęp misyonarzy. Wszędzie zorganizowano misye, pozakładano szkoły. W Beyruth otworzono uniwersytet, w Damaszku, Aleppo, Zahje, Saida rezydencye i kolegia. Stoją one pod kierunkiem trzech wielkich zakonów, które wspiera duch ofiary chrześciańskich Braci szkólnych i można rokować nadzieję, że dla tych krajów, tak bogatych w wielkie wspomnienia, wybije wnet godzina zmiłowania.

I P e r s y a wiele nam sprawia pociech. Niedawno jeszcze opisywał nam Biskup Cluzel obfite żniwo, jakie przy pomocy materyalnych środków, pozyskanych od przyjaciół misyi, sprzątał. Liczni katechumeni woleli umierać głodową śmiercią, aniżeli zawdzięczać życie bez czci zwodzicielom. Ta bohaterska postawa upoważnia do najlepszych nadziei.

Takie samo skrzętne i gorliwe działanie rozwija się na ostatnich krańcach Wschodu. W J a p o n i i liczne wciąż dokonują się nawrócenia, rząd nie występuje już tak nieprzyjaźnie a często nawet okazuje przychylność. Prawa jednak przeciw chrześciaństwu nie są niestety zniesione i pewien trybunał japoński niedawno jeszcze na denuncyacyą bonzy wykonał je na pewnym ojcu rodziny, który córki zmarłéj jako chrześcianki nie chciał pochować według obrządku budystycznego. Na ojca nałożono grzywny a ciało zmarłéj wykopano i zaniesiono do pagody.

W Korei dokonuje się wielka zmiana polityczna a stronnictwo postępowe, wspierane przez rząd, coraz więcéj zdobywa wpływu i znaczenia. Dla Japończyków ma być otworzony trzeci port. Wielu już mieszkańców udaje się z Korei do Japonii, aby tam kształcić się w europejskich sztukach i naukach, a w Seul ćwiczą żołnierzy oficerowie japońscy na francuzki sposób. Zdaje się wszystko być dojrzałem do zupełnego otwarcia kraju. Niestety jednak nie widać nigdzie gotowości, aby z tego korzystać; żaden jeszcze dotąd europejski okręt nie pojawił się na wodach Korei i nie przybił do jéj brzegów, aby z rządem zawiązać stosunki. Co się chrześcian tyczy, to zażywają oni obecnie dość spokoju; misyonarz pewien, który przypadkiem wpadł w ręce policyi, wypuszczony został po trzydniowem więzieniu wraz ze swymi dwoma katechetami na rozkaz rządu na wolność. Można więc przewidywać dzień, w którym apostoł Korei, Mgr. Ridel, będzie mógł powrócić do swego Kościoła.

W Chinach położenie jest wciąż jeszcze równe. W cesarstwie rozpościera się i utrwala coraz bardziéj wpływ Europy i dla tego nie przedsięwzięto żadnych gwałtownych środków przeciwko misyonarzom. Mandaryni jednak i uczone warstwy starają się stawiać im wszelkie możliwe przeszkody, a lud jest zbyt bojaźliwy, by pójść za wskazówkami rozumu i popędem serca. W dniu, w którym Ewangelia zyska wolność, można liczyć na bogate żniwo na téj ziemi, przesiąkłéj i użyznionéj krwią tylu męczenników.

Korespondencya z wschodniego Tongkingu donosi nam, że straszliwy orkan 200 kościołów, 34 domy proboszczowskie, kolegium misyi i 2000 domów chrześcian zburzył a 61,000 nowonawróconych do największéj doprowadził nędzy. Misya w Laos (Indye) uprawnia do wielkich nadziei a liczba tamtejszych nawróceń wciąż wzrasta. Obecnie stoi tam tylko jeszcze dwóch apostołów na wyłomie i wygląda nowych bojowników, którzy na szczęście wnet na to pole pospieszą, gdyż dla smutnych stosunków w Europie liczni członkowie ze wszystkich kongregacyi udają się na dalekie misye.

Azya więc jest gotową słuchać słowa Chrystusowego. Wprawdzie w téj niezmiernéj części świata wiele jeszcze przeszkód doznaje działanie misyonarskie. Chociaż głód już nie jest tak straszny jak dawniéj, utrzymywać trzeba sieroty bez liczby i wspierać ubogich. Podczas gdy protestanccy duchowni rozporządzają wielkiemi zasobami, nasi księża są ubodzy. Dla tego wyciągają do nas swe ręce, i dziś, jak za czasów pierwszych chrześcian, nie pozostaje nic innego, jak prawdę rozszerzać przez miłość bliźniego.

Afrykę, cel podróży uczonych badaczów, przebiegają równocześnie we wszystkich kierunkach posłańcy wiary. Już w roku zeszłym wspominaliśmy o pracach misyonarskich tamże Ojców Tow. Jez., Oblatów, tych śmiałych apostołów, Łazarystów, misyonarzy św. Ducha i młodych a nie mniéj odważnych towarzystwach kapłanów afrykańskiéj i algierskiéj misyi. Wszyscy oni głoszeniem Ewangelii starają się zyskać dusze dla Boga, podczas gdy Trapiści uczą krajowców pracy i modlitwy. W r. 1881 działanie tych apostołów zdobyło grunt w Afryce a misyonarze nasi posuwają się z podróżnikami Stanleyem, Brazza i Balay wciąż naprzód. Kilka faktów niech poświadczy o tem działaniu Kościoła. Podczas gdy Mgr. Taurin, który dzieło, poczęte przez swego czcigodnego poprzednika Massaja, daléj rozwija i wdziera się na nowo pośród szczepy Gallasów, zkąd go wściekła zazdrość Ati-Jana wypędziła, w Abyssynii po przesileniu, które groziło krwawem zakończeniem, wzmógł się wpływ misyonarzy. Mgr. Tourier pisze o tem: „Bóg, który w ręku swym trzyma serca królów, przychylnem dla nas uczynił serce naszego fanatycznego zwierzchnika; oburzony na naszych prześladowców powrócił nam nasze majętności i wolność.“

Lecz doświadczenia, jakie nawiedzają zwykle wszystkie wielkie przedsięwzięcia, nie ominęły także misyonarzy afrykańskich i Jezuitów nad rzeką Zambesi. Wymowne pismo Arcybiskupa algierskiego opowiedziało niedawno całą historyą i losy téj najmłodszéj misyi, która w krótkim czasie swego istnienia liczy już dzisiaj 4 apostolskie prowikaryaty. Niedawno zamordowali Negrzy trzech misyonarzy, którzy im cywilizacyą i wolność prawdziwą przynieść chcieli. Krew ich jednak zawołała do nieba i już nowi apostołowie zajęli opróżnione przez ich męczeństwo miejsca. Jezuici nad rzeką Zambesi postanowili także utworzyć 4 nowe stacye i na rozkaz O. Depelchin udały się już różne karawany w drogę.

Z gorliwością podziwienia godną działał apostolski wikaryusz Mgr. Comboni w środkowéj Afryce. Wszyscy, co mieli szczęście go znać, podziwiali jego miłość dusz. Jako założyciel instytutu misyjnego w Weronie mógł się spodziewać po dokonaniu pierwszych przeciwności świetnych rezultatów. Lecz Pan Bóg inaczéj rozporządził, powołując w sile wieku prawie nagle do swéj chwały. Jak Eliasz zostawia on uczniom swym płaszcz swój i modlić się będzie za ukochaną misyą, która dla jego płonącéj żarliwości zbyt ciasne miała granice.

Wspominając o doświadczeniach, jakie spadały na misye, nie możemy zapomnieć o żółtéj febrze nad Senegalem, która liczne ofiary z pośród Europejczyków zabrała. Misyonarze i siostry, którzy wciąż jeszcze na niebezpieczeństwo są narażeni, bolesny haracz téj zaraźliwéj chorobie zapłacić musieli. Za to daje im P. Bóg tę pociechę, że oddana mahometanizmowi lub fetyszyzmowi ludność czarna coraz bardziéj z swych przesądów się wyzwala a nawet sama szuka w swych krajach osad misyonarskich.

Wspomnijmy także po opisaniu cierpień i doświadczeń o naszych radościach i nadziejach. W wikaryacie Guinea, który z misyi afrykańskich na Zachodzie najpierw był utworzony, tam, gdzie do niedawnego czasu żadnego nawróconego nie było, widzimy kwitnącą gminę z 4000 wiernych. Najnowsze odkrycia de Brazza nad wyższym Ogowai (Afryka ekwatoryalna) otworzyły drogę głosicielom Ewangelii; powoływano ich wszędzie, aby pielęgnowali chorych i uczyli dzieci. Starzy uczniowie, którzy się stali misyonarzami, stanowią najlepszą podporę dla Ojców Ducha ś., a sam król Feliks jest wychowawcą swego ludu.

Również i Congo, którego niegdyś kwitnący Kościół po zniesieniu zakonów był tylko ruiną, poczyna się znowu podnosić. W Laudana, Loango, S. Antoine de Sogno i Mbom utworzono osady mis., a niedawno misyonarz pewien pojechał rzeką Congo w górę, aby w Stanley Pool założyć stacyą. Krajowcy nie zapomnieli zresztą zakonników, którzy im niegdyś przynieśli Ewangelią, a ruiny kościołów i klasztorów są dla nich przedmiotem szacunku. Dla tego też Ojcowie przyjmowani bywają wszędzie z wielkim zapałem.

Taka sama skłonność do przyjęcia chrześciaństwa panuje w Cimbebasyi (Guinea niższa), gdzie niedawno przez O. Duparquet założona stacya przyczyni się wielce do rozwoju misyi. Dotychczas musieli misyonarze, chcąc dotrzeć do tych okolic, wychodzić z Przylądka Dobréj Nadziei i na wozach długą i uciążliwą odbywać podróż. Natomiast droga z portugalskiéj kolonii Angola jest krótka i łatwa. Na chwalę rządu lizbońskiego wspomnieć tu należy, że nie tylko misyi wielki kawał ziemi podarował, lecz misyonarzom na swych okrętach podróż za darmo odbywać pozwala. Wszystko więc każe nam w tym kraju, gdzie nas pastorzy protestanccy uprzedzili, szczęśliwéj spodziewać się przyszłości. Nie możemy także przy tym pobieżnym rzucie oka pominąć Ojców afrykańskich misyi z Lyonu, którzy na wybrze-

żach Afryki pomiędzy Negrami wielką gotowość do przyjęcia Ewangelii znajdują. Zanim opuścimy tę tajemniczą część świata, rzućmy jeszcze okiem na wzorową gminę chrześcian w Notre Dame de Bagamoyo, która jest matką wielu katolickich wsi na około. Liczni podróżni, którzy te osady zwiedzili, odzywali się z wielkiem uznaniem o gorliwości i zabiegliwości misyonarzy, którym tak piękne rezultaty zawdzięczamy.

Mimochodem tylko wspominamy, że Kościół w Ameryce pod opieką wolnomyślnych praw spełnia spokojnie swe chwalebne zadanie. Co rok nowe dyecezye powstają, a w wielkiéj republice Kościół katolicki coraz więcéj zdobywa sobie gruntu i walczy skutecznie przeciw protestanckiemu wpływowi.

Australia taką samą sprawia nam radość i pociechę. W Nowéj Zelandyi ruch religijny coraz bardziéj się wzmaga, a Mgr. Redwood, Biskup z Wellington, mógł sam po powrocie do swéj dyecezyi z wdzięcznością dla Boga zakonstatować, że niebo błogosławi nadzwyczaj usiłowaniom jego 40 misyonarzy.

Podróż pasterska Mgra Lamazes w Australii środkowéj była prawdziwym tryumfem. Ze wszystkich stron składała ludność Biskupowi z Olympii hołdy i objawy uwielbienia, a nawet protestanci ubiegali się z katolikami w tych oznakach czci. Zwłaszcza w Tonga panuje wielka sympatya dla Kościoła katol., a zwolennicy Wesleya nie mają wielkich łask na dworze króla Jerzego.

Apostolski wikaryat w Nowéj Kaledonii ma z jednéj strony do walczenia z ustawicznemi trudnościami, z drugiéj strony jednak widzi, jak królestwo Boże coraz bardziéj się rozszerza. Osada mis. na wyspach Belep nawróciła już do chrześciaństwa kilka pogańskich szczepów, które po powstaniu Kanaków się poddały.

Wreszcie na większéj części wysp Oceanu Spokojnego głosi się Chr. Ewangelia. Misyonarze należą do różnych zakonów, Ojcowie jednak św. Ducha najliczniéj tam są zastąpieni.

Obraz, pobieżnie przez nas skreślony, daje świadectwo o Boskiéj żywotności Kościoła św. Od Boga założony nosi na czole aureolę cierpienia i męczeństwa; lecz doświadczenia podnoszą tylko jego świętą gorliwość i dzisiaj zdaje się Pan więcéj niż kiedykolwiek cały świat napełniać miłosierdziem swojem.

Czytelnicy zaś nasi niech przedewszystkiem o tem pamiętają, że misyonarze w sprawozdaniach swoich skarżą się wciąż na brak funduszów. Dla tego kończymy słowy pewnego znakomitego Biskupa: „Czyż prośby ich nie będą wysłuchane?“ Mamy silną nadzieję mimo złych czasów. Wiara podaje tutaj chrześcianom sposobność naprawienia tyle nieprawości, występków i zjednania dla siebie, swoich i ojczyzny łaskę i błogosławieństwa niebios. Z pewnością usłuchają głosu Namiestnika Chrystusowego, naszego Ojca ś. Leona XIII, który im niedawno w swéj wspaniałéj encyklice przypomniał obowiązki w obec niewiernych ludów. Każdy z nas ma obowiązek wyswobodzić swego bliźniego z ciemności śmierci. Chrześcianin wierzący, którego inne względy powstrzymują, oddaje na ten cel swe modlitwy i jałmużny. Jeśli tego nie czyni, przeniewierza się jednemu ze swych najświętszych obowiązków. Jeśli jest ścisłym obowiązkiem miłości bliźniego głodnemu podać kawałek chleba, to nie mniéj wielkim obowiązkiem podawać umierającéj duszy chleb prawdy i życia.

Obowiązek stawiania pytań w konfesyonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi.

(Ciąg dalszy).

II. Ważny to jest obowiązek, — każdy to przyzna, kto rozważy z jednéj strony, jak wiele niestety niedokładnych zachodzi spowiedzi, z drugiéj zaś strony, jak wiele dobrego spływa z trybunału pokuty, jeżeli go zajmuje wytrawny w sądzie, cierpliwy i doświadczony sędzia i badacz dusz ludzkich! Każdy, jakokolwiek tylko doświadczony spowiednik wie o tem bardzo dobrze, ile to trudności mu się nastręcza przy wydaniu sądu o penitencie i jego moralnem usposobieniu, ilekroć jego spowiedź jest zbyt ogólna, niedokładna i powierzchowna, dla tego że z lekkomyślności, niedołęztwa, zaślepienia, ze wstydu źle zrozumianego ledwie dotknął tego, nad czem głęboko i rozważnie powinien się był zastanowić i co odsłonić trzeba było z całą szczerością i zaufaniem. I jakże się tu nie pytać i nie badać, i któżby mógł twierdzić, że to nie należy do obowiązków spowiednika? Ktoby tego zaniedbał, będzie winien śmierci moralnéj niejednego z penitentów; niejedna spowiedź niegodna i świętokradzka zaciąży mu na sumieniu, niejeden późniejszy upadek ex occasione non remota, ex consuetudine non recognita padnie na szalę jego własnych czynów! Dla tego co sławniejsi kierownicy dusz uważają ten obowiązek za najważniejszy w konfesyonale i z całą stanowczością zwracają na niego uwagę. — Św. Leonard de Porto Maurizio pisze w Discorso mistico morale: „Pewien sługa Boży powiedział mi, że przez jedno jedyne pytanie więcéj dusz pozyskał, aniżeli ma włosów na głowie swojéj. Ilekroć widział w konfesyonale nieznane twarze, a ze związku spowiedzi albo z innego powodu domyślał się, że tam na dnie serca kryje się grzech tajemny, pytał się wtenczas: czyś nie opuścił ze wstydu jakiego grzechu? może kiedyś jeszcze był dzieckiem? Co mówisz? Mów tylko otwarcie, ja ci pomogę, ja cię uspokoję itd. W ten sposób wydobyłem niejednego piekielnego węża, co za sobą ciągnął cały szereg świętokradzkich spowiedzi. I sprawdziło się na mnie słowo Ducha ś.: „za sprawą ręki jego wywiedzion jest wąż zawiły.“ — Jakże to godne naśladowania! Każdy spowiednik, który sprawował swój urząd przez czas dłuższy i sumiennie, musi to przyznać, że wskutek wypytywania poważnego a tkliwego i czułego najcięższe grzechy wychodzą na jaw, — grzechy, które długie już może lata były zamknięte w kryjówkach serca. Dla tego też uważają Doctores obowiązek stawiania pytań w konfesyonale jako res gravissima, a zaniedbanie tego poczytują za grzech ciężki. Tak mówi Sporer: „Quando probabiliter credit vel suspicatur, aliquid ejusmodi (pertinens sc. ad validitatem Sacramenti) deesse ex parte poenitentis, tenetur examinando supplere, alioquin, *si gravi ignorantia vel negligentia omittat, peccabit mortaliter* transgressione nimirum obligationis suae *in re gravissima.* Secus, si negligentia levis, inculpabilis omnino esset, ut si ex memoriae labilitate, humana distractione, fatigatione spiritus ex nimia attentione in confessionibus audiendis etc. aliqua examinare omitteret. Tunc enim vel omnino a peccato excusaretur, vel nonnisi venialiter peccaret, quia nemo tenetur cum tanta difficultate et morali impossibilitate alienos defectus supplere.“

III. Pytania, które stawiać winien spowiednik w konfesyonale, dzieli św. Karól Boromeusz, a za nim inni, na trzy kategorye: *a*) pytania wstępne, *b*, uzupełniające, *c*, końcowe.

1) Pytania wstępne odnoszą się do stanu penitenta, czasu ostatniéj spowiedzi, odprawienia zadanéj pokuty, staranności w rachunku sumienia. Podnosi je wyraźnie Rytuał rzymski, kiedy mówi: „Mox (sc. facto signo Crucis) Confessarius inquirat de illius statu (nisi aliter notus fuerit) et quam pridem confessus sit, et an impositam poenitentiam adimpleverit? num rite atque integre alias confessus fuerit? num conscientiam suam,

ut debet, prius diligenter discusserit?" O tych pytaniach, do których dodaje Cajetanus pytanie: czy nie żyje penitent w nieprzyjaźni, albo czy nie ma przeszkody, aby dostąpił rozgrzeszenia, — mówi Suarez: „Ani mnie, ani Nawarrowi nie wydają się one korzystnemi, a i nieraz mogą być szkodliwe dla penitenta.... Nie są one konieczne, bo łatwo ze spowiedzi może to poznać spowiednik, o ile mu to w spowiedzi jest potrzebne." Inni rozszerzają jeszcze bardziéj to pole pytań wstępnych, doradzając, aby pytać penitenta, czy nie ma grzechów rezerwowanych, aby go pouczyć, jak daleko sięga władza spowiednika, ale Suarez mówi, że właściwie penitent winien pytać spowiednika, czy go od tego grzechu może rozgrzeszyć, a jeżeli się nie pyta, wtenczas może spowiednik przyjąć, że jego penitent nie ma takiego grzechu na sumieniu swojem. „Jeżeli zaś penitent nie wie, jakie grzechy są zastrzeżone, wtenczas na nic mu się nie przyda, czy spowiednik mu powie, czy też nie, jaką władzę posiada i aniby odpowiedzi dać w takim razie nie umiał." Wielu z doktorów mówi, że penitentom lękliwym lepiéj jest z początku nie zadawać żadnego pytania, lecz dobrze jest pozwolić samym mówić, i dla tego nie uważają tego przepisu Rytuału za obowiązujący, gdyż Rytuał mówi, o co w spowiedzi m o ż n a, a nie o co t r z e b a się pytać. Lugo radzi pytać się zawsze o czas ostatniéj spowiedzi, mianowicie u nieznanych penitentów.

2) Pytania u z u p e ł n i a j ą c e odnoszą się do wyznania samego, a nie potrzebuje stawiać ich spowiednik, jeżeli ze stanu penitenta, z jego obyczajów, wiadomości, długości albo krótkości ubiegłego czasu od ostatniéj spowiedzi i z innych okoliczności może wydobyć wniosek, że penitent dokładną odprawił spowiedź. Św. Alfons mówi pod tym względem (lib. 6 n. 607): „Non est obligatio interrogandi eos, qui videntur satis instructi et diligentes in dicendis peccatis cum suis circumstantiis." „Cum poenitens *licet rudis*, videatur sufficienter instructus et diligens in confitendo peccata cum circumstantiis suis juxta statum suum et capacitatem (alio enim modo tenetur se examinare doctus et alio rudis), tunc confessarius nihil aliud tenetur interrogare" (Homo ap. tr. 16 n. 103).

Jeżeli spowiednik podejrzywa penitenta, czy to wykształconego, czy też prostaczka, że odprawił spowiedź niedokładną i pobieżną, winien koniecznie postawić mu pytania i uzupełnić niedostatki. Ażeby jednakże ściśléj oznaczyć, kiedy pytania koniecznie stawiać trzeba, winniśmy przytoczyć pewne znaki niedokładnéj spowiedzi, a czynimy to za wskazówkami moralistów, które chociaż są problematyczne, są jednakże praktyczne.

Znaki spowiedzi n i e z u p e ł n é j przytaczają moraliści następujące:

a) jeżeli penitent nie wyjawia żadnego grzechu, chociaż od ostatniéj spowiedzi upłynął dość znaczny przeciąg czasu;

b) jeżeli się ktoś oskarża bardzo niedokładnie, niechętnie, pobieżnie, jeden grzech kilkakrotnie powtarza;

c) jeżeli się spowiada z wzoru, jaki książka podaje, wyjawia grzechy, których wcale nie popełnił, a zamilcza te, jakich się dopuścił;

d) jeżeli ktoś spowiada się jednego ciężkiego grzechu, chociaż przez długi czas nie był u spowiedzi, a innych grzechów wcale nie wspomina, chociaż od chwili, kiedy ten grzech ciężki popełnił, już dość dawny przeciąg czasu upłynął; gdyż grzech ciężki rzadko się ostoi bez następstw i rzadko się sam pojawia;

e) jeżeli w spowiedzi, zresztą niedokładnéj, powierzchownéj, nic nie wspomina o zaniedbaniu obowiązków stanu, powołania;

f) jeżeli ktoś uniewinnia się z grzechów popełnionych;

g) jeżeli ze wstydu źle zrozumianego grzech osłania, grzechu ciężkiego tak się niezrozumiale spowiada, że go raczéj zakrywa, aniżeli objawia;

h) jeżeli wśród spowiedzi przerywa wyznanie ciężkiego grzechu, do innego przechodzi i potem znów wraca do niego, ale się waha, jak gdyby nie chciał wypowiedzieć wszystkiego. Tutaj obawiać się trzeba zamilczenia, kłamstwa, świętokradztwa.

Jako znaki spowiedzi n i e d o k ł a d n é j, n i e j a s n é j przytaczają moraliści następujące:

a) jeżeli się przytacza czyn zewnętrzny bez wewnętrznych pobudek i zamiarów;

b) jeżeli się wspomina tylko coś z grzechu, podaje go się niejasno;

c) kiedy się grzech zasłania, zmniejsza jego znaczenie;

d) jeżeli się nie przytacza liczby, okoliczności, nie przypomina, że to nie pierwszy raz penitent tego się spowiada;

e) jeżeli się nie przytacza okoliczności, zmieniających rodzaj grzechu;

f) jeżeli się penitent spowiada tylko w ogólnikach.

3. Pytania k o ń c o w e niemałego są znaczenia dla penitentów, nieznanych bliżéj spowiednikowi. Amberger w pastoralnéj swojéj wspomina i poleca następujące:

a) czy penitent nie doznaje jakiego niepokoju? czyby tak, jak jest w téj chwili, śmiał stanąć przed sądem Bożym?

b) czy nigdy nie odprawił świętokradzkiéj spowiedzi, bądź że zataił grzech ciężki, bądź też że żył dłuższy czas w nieprzyjaźni, w okazyi do grzechu, w grzesznym nałogu, bądź że nie miał żalu dostatecznego itd.?

c) czy odprawił już kiedy spowiedź jeneralną, czyby może nie pragnął jéj odprawić?

d) czy ma mocną wolą spowiadać się wszystkiego, coby mu jeszcze na myśl przyszło?

Pytania te radzi Amberger s t o s o w a ć d o o s ó b i o k o l i c z n o ś c i. Mybyśmy mniemali, że z reguły pierwsze pytanie wystarcza, do drugich zaś rzadziéj i nie bez przyczyny uciekać się należy, bo zastosowanie drugich bez przyczyny mogłoby niejednego odstręczyć od spowiedzi. Słusznie mówi Scavini o tych pytaniach: „ut debito modo fiant, ne ipse dolor forte evanescat."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Rzym. W dzień 7 lutego, jako czwartą rocznicę śmierci nieodżałowanego Papieża Piusa IX. święcono Jego pamięć tak w Rzymie, jak we Włoszech licznemi nabożeństwami żałobnemi. Na rozkaz Ojca św. uroczyste egzekwie odbyły się w kaplicy Sykstyńskiéj. Kardynał Di Pietro, dziekan św. Kolegium, odprawił Mszą św. żałobną a sam Papież kondukt. Na tem nabożeństwie papiezkiem byli obecni wszyscy Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi bawiący w Rzymie, różne kolegia prałatur itd., ciało dyplomatyczne, patrycyat rzymski, wiele osób znakomitszych tak miejscowych jak zagranicznych. W tym samym czasie odprawiono żałobne nabożeństwa za duszę Piusa IX w bazylice ś. Piotra, lateraneńskiéj, w bazylice ś. Wawrzyńca i wielu innych kościołach. Wierni zapełniali świątynie Pańskie i przystępowali w ten dzień licznie do Komunii św. Do bazyliki św. Wawrzyńca do grobu Piusa IX cały dzień jak i wigilią pielgrzymowały ogromne tłumy Rzymian i składały wieńce i dary. *Osservat. Rom.* wyszedł w żałobnéj obwódce z wspaniałym artykułem, poświęconym pamięci Piusa IX. Wspomnienie też piękne ogłosił w ten dzień *Journal de Rome.* — W uroczystość O c z y s z c z e n i a N a j ś w. M a r y i P. dnia 2 lutego kilka dostojnych rodzin zagranicznych, bawiących obecnie w Rzymie, było obecnych na Mszy świętéj, odprawionéj przez Ojca św. w kaplicy prywatnéj i otrzymało z rąk jego Komunią św. Później zaś na sali tronowéj przyjmował Papież, według zwyczaju, świece pięknie przyozdobione, które mu składały w darze deputacye bazylik i kolegiat rzymskich, proboszczowie parafii rzyms., superyorowie lub jenerałowie zakonów, rektorowie różnych narodowych kościołów, seminaryów, przełożeni Bractw itd. Świece te następnie rozdał Papież pomiędzy kościoły ubogie, kilka posłać polecił osobom znaczniejszym, jak np. ambasadorom i członkom ciała dyplomatycznego, uwierzytel-

nionego przy Stolicy św. — W dniu tym, należącym w Rzymie do największych świąt Maryi, radykały włoskie urządzili nową demonstracyą przeciw Papieżowi. Siedmdziesięciu członków najznaczniejszych ze stowarzyszeń antyklerykalnych zebrało się w pewnéj restauracyi na placu św. Piotra na wspólną biesiadę, na któréj prezydował Ricciotti Garibaldi. Rosco wniósł toast na zagładę władzy duchowéj Papieża. Po bankiecie udali się wszyscy goście przed Watykan i wrzeszczeli pod oknami: Evviva Garibaldi! Evviva Italia! Precz z Papieztwem! Policya licznie była reprezentowana, lecz nie aresztowała nikogo. — W niedzielę 5 lutego udzielił Ojciec ś. posłuchanie młodzieży rzymskiéj, należącéj do Kółka św. Piotra. Na to posłuchanie przybyło przeszło 100 młodzieńców, mających na czele przewodniczącego Kołka, p. Rossi de Gasperis, szambelana papezkiego. Kardynał Oreglia, jako protektor tego Kołka, przedstawił Ojcu św. młodzież. Obecni byli z Kardynałów na posłuchaniu: Sacconi, Hohenlohe, Chigi, Bartolini, nasz Kardynał Arcypasterz i Sbaretti. Przewodniczący odczytał adres, wyrażający uczucia wierności i przywiązania téj młodzieży dla Zastępcy Chrystusowego i dający sprawę z poszczególnych dzieł miłosierdzia, jakim się to Kółko poświęca. Ojciec św. w odpowiedzi mówił o swéj miłości dla młodzieży i troskliwości o nią, „gdyż są słowa jego, widzimy ją szczególnéj narażoną na niebezpieczeństwa i pokusy i ponieważ na niej budują się w wielkiéj części nadzieje przyszłości.“ Ojciec ś. mówił nadto o celu, do jakiego dąży rewolucya, „która schlebia namiętnościom młodzieży i używa ich pięknych zdolności za narzędzie w zaciekłéj walce przeciw religii.“ Nazwał daléj szczęśliwą myśl, która natchnęła do zakładania w ogóle stowarzyszeń katolickich a w szczególności Kółka św. Piotra. Z wielkiem zadowoleniem przyjął wiadomość o gorliwéj pomocy, udzielanéj przez Kołko katolikom włoskim i obcym, przybywającym w pielgrzymkach do Rzymu. Wspomniał także o tanich kuchniach, któremi Kółko św. Piotra podczas lat największéj nędzy wspierało ubogich rzymskich, oraz o instytucyi noclegów, zachęcając obecnych, aby wytrwali w praktykowaniu tych dzieł. i łączyli się z sobą coraz szczerszym i ściślejszym węzłem jedności. Kończąc, wyraził Papież nadzieję, „że dobra młodzież rzymska nie uchybi swym obowiązkom nawet w najtrudniejszéj chwili!“ — Dn. 3 bm. przyjmował Ojciec św. na audyencyi prywatnéj ks. Kleiser, dyrektora dzieła ś. Pawła w Szwajcaryi, tak znanego z korzystnéj strony w różnych krajach Europy. Ks. Kleiser wręczył Ojcu św. adres dyrektorów wielkiéj pielgrzymki, odbytéj 18 sierpnia r. z. do grobu błog. Kanizyusza we Fryburgu szwajcarskim. Adres ten, podpisany przez księcia Loewenstoin, hr. Feliksa Loe, prezydenta Stowarz. Kanizyusza, hr. Scherer-Boccard, barona Oberkamp, OO. Ramiere i Croibier z Francyi, wyraża podziękowanie pielgrzymów za błogosławieństwo i łaski, udzielone przez Ojca św.; mówi o szczęśliwych rezultatach, osięgniętych we Fryburgu przez dzieło św. Pawła, wypowiada życzenie, aby to dzieło mogło rozkrzewić się po innych krajach a zwłaszcza w Niemczech i poleca je ojcowskiéj życzliwości Papieża. Dzieło to ma głownie na celu uświęcenie prasy. — Ojciec ś. ma niezadługo wystosować do Biskupów włoskich pismo, w którem upomina książąt Kościoła, aby wszystkiemi siły zapobiegali niebezpieczeństwom, grożącym z każdym dniem więcéj wierze włoskiego ludu. — Ojciec św. w gorliwości swéj o Kościół obrządku wschodniego zamianował Mgra Lion, Arcybiskupa z Damietty in part. inf., administratora w Bagdad i apostol. delegata w Mezopotamii, w uznaniu zasług, położonych około tegoż Kościoła, asystentem tronu papiezkiego. — Kardynał i Arcybiskup Closkey w Now. Yorku organizuje pielgrzymkę amerykańską do Rzymu. — Od 2go lutego rozpoczęła się misya miejska w kościele św. Mikołaja in Carcere i odbywać się będzie we wszystkie niedziele i święta miesiąca lutego. Misya ta zasługuje z tego względu na wzmiankę, że kazania popularne odbywają się w dyalogu pomiędzy dwoma księżmi, z których jeden czyni objekcye, będące w obiegu o prawdach moralnych i religijnych, a drugi je rozwiązuje i kończy ten dyalog monologiem patetycznym, aby zachęcić słuchaczów do praktykowania prawd, wyrażonych w dyalogu. Misyą miejską powołał do życia O. Jakób Filip Merlini Jezuita i aż do r. 1870 Ojcowie Jezuici misyą tę odprawiali. Wychodzili oni po południu z kolegium rzymskiego i szli prawie naprzód na place najwięcéj uczęszczane z krzyżem, który przed nimi był niesiony. Kazania te wielkie wywoływały wrażenie, gdyż najwięcéj zbliżały się do kazań apostolskich i Jezusa Chr. Po kazaniu na placu publicznym misya miejska właściwa rozpoczynała się w kościele, każdego miesiąca innym. Ta ostatnia część misyi zachowała się do dzisiaj, na publicznych placach głosić słowa Bożego nie wolno. — Za inicyatywą Mgra Tripepi, dyrektora katol. przeglądu pod tyt: *Il Papato*, ogłoszony został konkurs na łaciński poemat, opiewający chwałę pontyfikatu Leona XIII. Najznakomitsi łaciunicy z Włoch, Francyi, Niemiec, Belgii, Austryi i Węgier a nawet Ameryki pospieszyli przesłać swe prace, które zbada komisya, złożona z ludzi uczonych. Wyrok o tych pracach będzie ogłoszony 3 marca roku bież., jako w rocznicę koronacyi Leona XIII. — Mgr. Pietro Rota, Arcyb. Kartaginy, znany z gorliwości apostolskiéj, podał myśl, aby Ojcu św. za zniewagę, wyrządzoną Papieztwu przez rewolucyonistów 13 lipca r. z., złożyć w darze krzyż pasterski złoty, ozdobiony brylantami ze złotym łańcuchem. Subskrypcyą otwarto w piśmie tygodniowem *la Letture popolari*, aby jak największa liczba wiernych w ofiarach na ten cel udział wzięła.

Węgry. Zakon OO. Paulinów ma być na nowo — jak pisze *Bonus Pastor* — o co właśnie toczy się sprawa, we Węgrzech restytuowanym, a to z okazyi przeniesienia się z Węgier do Wiednia zakonu Krzyżowców z czerwonym krzyżem. Z tego powodu wielka część Węgrów zamierza powołać Paulinów z Częstochowy do Węgier i oddać im straż nad ramieniem św. Stefana, króla węgierskiego. Za powołaniem Paulinów przemawia gorąco dziennik *Függellenség*, wydawany pod protektoratem Arcybiskupa z Agru. Jak wiadomo, zakon OO. Paulinów przez wiele wieków pracował gorliwie w Węgrzech i wydał wielu pisarzów, między innymi i poetę O. Pawła Anyos. Zakon ten zniósł cesarz Józef II a resztki jego (oprócz Krakowa) zachowały się w Częstochowie. Przed kilku laty jeden z pisarzy węgierskich, zwiedzając Częstochowę, znalazł tam trzech Paulinow Węgrow. Wspomniony dziennik, przemawiając za powołaniem Paulinów, oświadcza, że gdyby obecnie nie było przy życiu żadnego Paulina Węgra, to nie wątpi, iż zakonnicy węgierscy innych reguł znaleźliby się gotowymi do przyjęcia reguły paulińskiéj. Na dowód, jak Węgrzy wysoko cenią sobie zakon Paulinów, niech posłuży fakt, iż węgierska akademia umiejętności rozpisała niedawno konkurs na napisanie historyi o pracach i działalności Paulinów.

Francya. Śp. Biskup orleański, sławny Dupanloup żył gorzéj jak najbiedniejszy człowiek, a majątku żadnego nie zostawił. Po śmierci nie znaleziono u niego złamanego szeląga. Ważną jednak spuścizną po nim jest prawo własności do jego dzieł, z których niejedno, zwłaszcza o wychowaniu, chrześc. małżeństwie, życiu niewiasty wświecie, sprzedawane bywa corocznie w wielkiéj liczbie egzemplarzy. Prawo własności do tych pism przekazał Dupanloup jako legat seminaryum duchown. w Orleans, aby w ten sposób przyczynić się do wychowania młodych kapłanów dla swéj dyecezyi. Drugą znaczną część swéj spuścizny, bibliotekę podzielił pomiędzy stolicę biskupią, seminarya duchowne i chłopców.

Szwajcarya. Rada związkowa wypędziła kilku zakonników francuzkich, którzy zamieszkali tymczasowo w Givisiez, oraz Kapucynów, którzy szukali schronienia w mieście Guschelmuth. Wygnańcy zniewoleni byli opuścić natychmiast ziemię szwajcarską, w razie przeciwnym zagrożono im odprowadzeniem przez żandarmów do granicy.

Szwecya i Norwegia. Wielkie wrażenie wywarła tutaj konwersya młodego filozofa, nazwiskiem Dons, który przed rokiem jako stypendyat uniwersytetu w Chrystyanii miewał tamże wykłady przeciw biblii, jako jedynemu źródłu wiary. Wykłady te wywołały wielką opozycyą ze strony fakultetu teolog., lecz większość uznała, że, jakkolwiek wykładów tych pochwalić nie może, świadczą one o wielkich zdolnościach prelegenta i dla tego przyznała mu stypendyum, aby rok cały mógł się oddać studyom za granicą. Dons przed upływem roku powrócił a rezultatem jego podróży jest nawrócenie się do katolicyzmu.

Bułgarya. Wikaryat apostolski Sofii i Filipopolis obejmuje księstwo bułgarskie, w którem rządzi książę Aleksander Battenberg i prowincyą Rumelii wschodniéj, rządzoną przez księcia Aleko Bogo-

rides, hołdowniczą względem Porty. Katolików w tym wikaryacie liczy się 12,000, pod kierunkiem duchownym OO. Kapucynów, z pomocą OO. Augustyanów od Wniebowzięcia i kilku kapłanów krajowców. Zmarły Biskup, Kapucyn ks. Canova, Piemontczyk rodem, wzniósł z fundamentów piękną i obszerną katedrę w Filipopolis. Następca jego ks. Regnandi, także Kapucyn i Piemontczyk, założył w Filipopolis dom sierót pod kierunkiem Siostr tercyarek bułgarskich i piękny kościół w Sofii. Po 40 latach, spędzonych w trudzie apostolskim, czując upadek sił, zażądał koadjutora, którego mu dano w osobie ks. Roberta Menini, Dalmatczyka i Kapucyna z prowincyi trydenckiej, exjurysty z uniwersytetu wiedeńskiego. Dwie te prowincye, dążące do zjednoczenia się pod względem politycznym, są już od wieków zjednoczone pod względem religijnym. Ludność, po większej części bułgarska, okazuje chęć przyłączenia się do Kościoła katol., jak tego już wielokrotnie dawała dowody. Obecnie Papież Leon XIII ma uzasadnione nadzieje co do rozwoju katolicyzmu w tym kraju. W dwóch długich audyencyach, jakie udzielił księdzu Menini w lipcu r. b., zatwierdził całkowicie i błogosławieństwem ojcowskiem opatrzył projekt Najprzew. Wikaryusza apostolskiego ks. Regnandi i jego koadjutora, zależący na założeniu w Filipopolis seminaryum dla kształcenia duchowieństwa narodowego i špitala dla chorych katolików. Ks koadjutor udał się osobiście do różnych krajów Europy w celu otrzymania zasiłków pieniężnych i kroki jego już zyskały pewne powodzenie. Ofiary płyną od duchownych i świeckich, a nawet niektóre rządy europejskie wzięły w nich udział, mianowicie austryacki, pruski i włoski, a jest nadzieja, że i francuzki nie odmówi zasiłku. Rząd bułgarski udziela łaskawie Kościołowi katol. wszelkiej swobody; kleryków zwalnia od poboru wojskowego, gmachy kościelne i szkolne od podatków, ubiory i naczynia kościelne od ceł; daje wolność nauczania, procesyi publicznych etc. Słowem godnie ocenia cywilizacyjny wpływ katolicyzmu, a Kościół katolicki ze swojej strony skutecznie pracuje nad wpajaniem przywiązania dla rządzących i posłuszeństwa prawom, tak iż Kościół i rząd zgodnie pracują nad pomyślnością kraju. Oby trwała długo ta piękna zgoda, tak potrzebna dla moralnego i materyalnego postępu narodu.

Ameryka. Jak ojcowską pieczą otacza Polaków w swej dyecezyi Biskup Green-Bayski, jest dowodem nowy jego list prywatny, z którego *Gazeta katolicka*, wychodząca w Chicago, niektóre przytacza ustępy, a w których o bezinteresownych zamiarach tego czcigodnego Biskupa względem Polaków jest mowa. Z listu tego dowiadujemy się, że Biskup w Green-Bay pisał do Biskupa krakowskiego z prośbą o przysłanie dobrego polskiego kapłana, któremuby koszta podróży chętnie zwrócił; nadto wziąłby także jednego studenta polskiego na swój koszt. Biskup pragnie z Eaton, gdzie mieszka znaczna liczba Polaków, utworzyć czystą kolonią polską, aby Polacy, w jego dyecezyi mieszkający, nie rozdrabniali się na nieliczne gromadki po farmach, w których ani kościoła, ani szkoły własnej utrzymać nie mogą. W tym celu zakupił kilka set akrów z depozytów swych księży i oddał Polakom na odpłatę. — W Brooklyn N. Y. umarł 1 stycznia lb. gorliwy kapłan i misyonarz ku wielkiej żałości parafian i rodaków w okolicach Brooklyna i Now. Yorku, ks. Józef N i e d z i e l s k i w 34 r. życia na suchoty. Parafią polską w Brooklyn zarządzał lat 6. W chorobie odwiedził go kilka razy Biskup tamtejszy. Sakramentami św. na drogę wieczności zaopatrzył go ks. Dutkiewicz. Na pogrzeb jego przybyło 4 polskich zamiejscowych księży: Pitas z Buffalo, Klawitter z Dunkirku, Grabowski z Now. Yorku i Klonowski z Shamokin i dwudziestu kapłanów niemieckich i irlandzkich, oraz katedralnych z Biskupem na czele. Ks. Klawitter powiedział mowę pogrzebową. — W N o w y m J o r k u powstała nowa s e k t a pod nazwą „Chrześciańscy Izraelici“, którzy wzięli sobie za zadanie przekonywać Izraelitów, że Chrystus jest przyobiecanym Mesyaszem, a prócz tego spowodować chrześcian, aby uznali zakon Mojżeszowy za obowiązujący. Osobnych kaznodziei nie mają, lecz każdy może przemawiać, kto się czuje do tego powołanym. Dotąd jeszcze nie pozyskali ani jednego członka z pomiędzy żydów.

Afryka. Nowy administrator apostolski w Tunis a Arcyb. algierski, Mgr. L a v i g e r i e wytęża wszystkie siły, aby podnieść tę dyecezyą. W ostatnim czasie urządził i poświęcił špital dla zgrzybiałych starców Europejczyków. Zakładem tym kierują Siostry Miłosierdzia. Arcybiskup miał przy poświęceniu mowę francuzką i włoską. Włosi w Tunisie są prawie wszyscy masonami, dla tego bardzo niechętnie patrzą na tworzenie zakładów dobroczynnych przez Francuzów.

Kwestye teologiczne.

Casus morales de dilectione inimicorum. Tytus oskarża się na spowiedzi wielkanocnej, że od Wielkanocy r. z. się nie spowiadał, gdyż od tego czasu żyje w niezgodzie ze swym bliźnim i toczy z nim proces; i w tej chwili ma wątpliwość, czy dobrą spowiedź odprawi, gdyż spór niezałatwiony a procesu cofnąć nie może, gdyż nie chce zrzec się swego słusznego prawa. Pytanie, jak spowiednik w tym przypadku ma wybadać i pouczyć penitenta, i jakie dać mu przepisy?

O d p. Doświadczenie uczy, że często penitenci sądzą, iż w czasie procesu nie mogą ważnie się spowiadać z powodu braku miłości bliźniego. Jest to błąd, który należy sprostować. W przypadku więc niniejszym winien spowiednik pouczyć penitenta, jak mimo kwestyi spornej można wykonywać obowiązek chrześc. miłości bliźniego i nieprzyjaciół. Albowiem do wypełnienia tego przykazania nie potrzeba zrzekać się pewnego prawa, które ktoś ma według swego dobrego sumienia. Co innego jest przebaczyć a co innego zrzec się swego prawa. Podczas gdy z jednej strony obrazy doznane szczerze przebaczyć należy, wszelką nienawiść i złość ze serca wyrzucić i uczucie zemsty po chrześciańsku w sobie stłumić: wolno z drugiej strony uciec się do sądów, aby bronić swego prawa i sprawiedliwości poszukać. Nie wolno tylko dla zaspokojenia zemsty, nienawiści i złości skarżyć nikogo, lecz jedynie w tym celu, aby na sprawiedliwej i prawnej drodze bronić swej własności, honoru, dobrego imienia, kredytu: „dummodo deponatur odium“ (Nav. cap. 14 n. 25) Są jednak i tutaj pewne ograniczenia.

a) Jeśli bowiem ten, który przeciw nam zawinił, ofiaruje ze swej strony dobrowolnie wszelkie zadosyćuczynienie, jakiego mamy prawo się domagać, chrześciańska miłość żąda, abyśmy procesu zaniechali. (Peccant qui inimicum reconciliari volentem declinant,... qui veniam recusant, vel satisfactionem convenientem non acceptant aut majorem aequo exigunt, vel qui rem in judicium deferunt ex odio et vindicta. Gury t. I n. 226 resp. 3). Trudno bowiem od zarzutu nienawiści i zemsty uwolniłby się ten, ktoby w ten sposób podanej ręki nie przyjął. Gdyby jednak chodziło o człowieka niebezpiecznego dla państwa i dobra społecznego, lub gdyby władze same rzecz tę ujęły w swe ręce, albo też gdyby inne wyższe i publiczne względy na to wpływały, można tuta conscientia przed sądem sprawę wytoczyć. Posłuchajmy jeszcze w tej materyi ś. Alfonsa, który w Prax. Confess. cap. 2 n. 38 dość surowo się wyraża: „Et hic expedit illius dubii, quod inter Doctores movetur, meminisse, utrum offensus offensori teneatur remissionem facere. Salmanticenses dicunt (tr. 21 c. 6 n. 18) offensum teneri quidem ad remissionem injuriae, non autem publicae poenae, quia haec in Reipublicae bonum redundat. Speculative loquendo sententia vera est; sed in praxi nunquam mihi fuit animus absolvendi aliquem istorum, qui dictitant, se parcere inimico, sed velle ut justitia suum locum habeat, ut scelesti digna factis suis recipiant; nunquam enim mihi suadere potui, quod hujusmodi, qui quandoque peccatis onerati accedunt, tam ament bonum commune et justitiam (non jam in alios delinquentes, sed solum in suos offensores), ut animus eorum sit penitus ab omni vindictae affectu alienus. Unde in istis facillimum est, ut dicunt alii DD., eorum affectum ad bonum commune esse speciosum praetextum simulandi desiderium propriae vindictae. Attamen puto posse absolvi injuriis affectum, primo, si vellet jam remissionem facere, sed praetenderet juste satisfieri in damnis, quae passus est; dummodo offensor non ita esset pauper, ut omnino solvendo par non esset“...

b) Jeśli ten, któremu ciężką krzywdę wyrządzono, bez stosunkowo wielkiéj trudności otrzymać może odpowiednią satysfakcyą i wynagrodzenie od swego krzywdziciela, chociaż jéj ten dobrowolnie, jak uczynić zobowiązany, nie ofiaruje: to jednak zdaje się miłość wymagać, aby wprzódy, zanim się uda do sądu, poczynił, według swego stanowiska i stanu, kroki do zgody. Należy jednakże w takim razie uwzględnić zachodzące okoliczności, gdyż regulariter, według nauki Nav., Bonac., Busenbauma, La Croix (lib. 2 n. 189 § 3), „qui prius offendit, etiam prius contraxit obligationem satisfaciendi, ideoque, per se loquendo et ceteris paribus, ipse tenetur prius veniam petere aut dare signa reconciliationis.“

To są ogólne zasady, według których spowiednik stan sumienia Tytusa roztrząsnąć i osądzić musi. A daléj zważać powinien na trzy następujące punkta:

1) Czy penitent ma w sercu przeciwko temu, co go obraził, nienawiść i złość, tj. czy mu co złego życzy, czy się cieszy z nieszczęścia, jakie go może spotkało, lub się smuci z jego szczęścia itd. Tego rodzaju usposobienie jest widocznie przeciwne miłości a więc grzeszne. Nauczyć zatem trzeba penitenta, że musi się pozbyć tego nieprzyjaznego usposobienia, pomnąc na słowa Zbawiciela: „diligite inimicos vestros... benedicite maledicentibus vobis“ (Luc. VI 27. Mat. 5, 14).

2) Czy penitent to wrogie swe usposobienie dla krzywdziciela okazał zewnętrznie w słowie lub czynie, czy go nie wykluczył od ogólnéj czynnéj miłości na zewnątrz. Bo chociaż nie jesteśmy zobowiązani nieprzyjaciela w szczególniejszy, wyraźny sposób miłować, jak np. przyjaciela, znajomego, dobroczyńcę: to nie można go od tak zw. ogólnéj miłości wykluczać, t. j. nie można mu odmawiać owych ogólnych objawów miłości bliźniego, jakich wymaga stan, obyczaj i inne okoliczności. „Debentur, per es, inimicis eadem signa dilectionis, quae aliis ejusdem status praestari solent, quia eorum denegatio esset actus vindictae et manifestatio odii, quod caritati adversatur“ (Gury t. I n. 224). I „cum ad inimicum nulla alia unio nobis remaneat, nisi sola unio caritatis, ex necessitate praecepti tenemur eos diligere in communi (S. Thomas de virt. q. 2 art 8). Ztąd i o tym punkcie należy pouczyć penitenta, aby okazywał w obec nieprzyjaciela tę ogólną, czynną miłość bliźniego, którą nauczyciel anielski (l. c.) w ten sposób opisuje: „tenemur *affectu et effectu* caritatis, quo omnes proximos diligimus et pro omnibus oramus, *non excludere* etiam illos, qui nulla nobis *speciali* constrictione conjunguntur.“ Jeszcze specyalniéj wyraża się Alfons ś.: „non licet inimicum excludere a communibus orationibus, nec a communibus eleemosynis, resalutatione, responsione, expositarum mercium venditione, quia haec sunt communia dilectionis signa, ideoque contra haec facere... est *ex genere suo* et *regulariter* mortale“ (S. Thom., Navarr., Laym.)

3) Wreszcie winien spowiednik wypytać się, czy penitent ze względu na swój proces zastósował się do powyższych wskazówek.

Ojciec pewien oskarża się, że od dwóch miesięcy wypędził z domu swego wyrodnego, buntowniczego syna i nie może go przyjąć napowrót, gdyż dla jego niegodziwości zbrzydził go sobie; spowiednik napomina go, aby stłumił w sobie tę nienawiść, a ponieważ mu penitent odpowiada, że to jest dlań niemożebnem, puszcza go bez rozgrzeszenia. Czy dobrze sobie postąpił?

Odp. Nie — gdyż w takich przypadkach prawdopodobną jest rzeczą, że obrażony resp. ojciec nie ex odio inimicitiae lecz ex odio abominationis działał, a więc słusznie syna wypędził. Dla tego wypytać się należy ojca, czy nie życzy sobie tego w sercu, aby się syn zastanowił nad sobą i poprawił, i czy go właśnie dla tego powodu nie wydalił, aby się poprawił; czy nie przyjmie chętnie syna, jeśli powróci z żalem i postanowieniem mocnem poprawy i szczerze o przebaczenie poprosi? Nadto ma ojciec prawo i obowiązek wyrodne dzieci karać; ztąd z faktu ukarania nie można wnioskować o nieprzyjaznem i nienawistnem usposobieniu ojca. Jeśli ojciec tak usposobiony, jakeśmy to wyłuszczyli, rozgrzeszenie otrzymać może. Gdyby zaś miał syna nienawidzić, źle mu życzyć i wzbraniać się absolutnie z nim pojednać, nawet wtenczas, gdyby z żalem prosił o przebaczenie i poprawę przyrzekał, spowiednik nakłaniać go winien do stłumienia w sobie téj nienawiści. Gdyby wszelkie przedstawienia były daremne, penitent nie jest godny rozgrzeszenia.

O konsekracyi Hostyi. Czy zaraz po konsekracyi można Hostye św. brać z korporału i kłaść je do puszki z tego np. powodu, że celebrującemu księdzu, zwłaszcza podczas Komunii św. zawadzają? Albo czy może kapłan, powołany do chorego, natychmiast po konsekracyi jednę Hostyą ś. wziąść z korporału i zanieść do chorego, ponieważ otwieranie i zamykanie tabernakulum pomiędzy konsekracyą a komunią celebrującemu kapłanowi przeszkadza?

Odp. Według rubryk mszalnych Rit. cel. Miss. VIII 5 i X 5 nie wolno przed komunią kapłana konsekrowanych dla Komunii wiernych Hostyi św. brać z ołtarza. Powód tego przepisu leży w tem, że wraz z Hostyą, jaką kapłan pożyć ma, stanowią jednę ofiarę (cfr. Probst *Eucharistie als Opfer* § 72). Hostye te, mówi de Herdt I 277, powołując się na Meratusa, Quarti, Cavalieri i innych, „pertinent ad idem sacrificium, omnesque ritus ad eas extenduntur, unde in eodem loco, in quo consecratae vel a principio positae sunt, etiam post consecrationem relinquendae sunt, et nonnisi post sumptionem in tabernaculum inferri, et populo communicaturo distribui possunt, nisi adsit *necessitas* mox communicandi infirmum, aut necessitas statim expediendi populo communionem.“ Autorowie wymieniają tylko te dwa wyjątki; mogą zachodzić jeszcze inne, w każdym jednak razie decydować może tylko necessitas. W przytoczonych w pytaniu powyższem przypadkach widzimy tylko niewygodę, lecz nie konieczność. Jeśli konsekrowane species na korporale zawadzają celebrującemu księdzu, dla czego nie wziął do konsekracyi Hostyi w puszce lub kielichu? Przy komunii zaś przeszkadzać nie mogą, gdyż według Rit. cel. Miss. X 5 św. species te po spożyciu Hostyi św. i przed odkryciem kielicha kładą się do puszki, poczem następuje collectio fragmentorum i sumptio calicis.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongregacyi Soboru w sprawie *binowania* z 6 sierpnia 1881.

Według decyzyi, udzielonéj 14 września 1878 przez Kongregacyą Soboru św. na prośbę Biskupa z Nancy, może kapłan, który binuje a tylko jednę Mszą za parafian aplikować jest zobowiązany, drugą Mszą św. ofiarować za członków zmarłych Towarzystwa, złożonego z samych tylko kapłanów, którzy się zobowiązali do odprawiania Mszy ś. za członków post obitum. Treść odpowiedzi porównana z zapytaniem wykazuje jawnie, że to jest prawo ogólne, które przypomniano, i że na to nie potrzeba indultu.

Tymczasem istnieją jeszcze inne Stowarzyszenie tegoż rodzaju, którego członkowie duchowni i świeccy zobowięzują się odprawić lub kazać odprawić Mszą św. po śmierci każdego z stowarzyszonych. Czy kapłani, należący do tegoż Towarzystwa, mogą uczynić zadość temu zobowiązaniu, aplikując w téj myśli drugą Mszą św. przy binowaniu? Biskup z Trèves, w którego dyecezyi podobne Stowarzyszenie istnieje, otrzymał w roku 1871 indult, upoważniający tę aplikacyą na lat 10. W r. zeszł. Biskup ten poprosił Kongregacyą św., aby rzecz rozstrzygnęła w zasadzie i oświadczyła, czy ta aplikacya jest licita czy illicita, w razie negatywnym prosił o dalszy indult. Św. Kongregacya odpowiedziała: *licere;* indult zatem nie był potrzebny.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Donosiliśmy już o wyjściu książki pod tyt.: ***Nowe Nauki Majowe,*** napisanéj przez ks. dra Józefa K r u k o w s k i e g o, prof. św. teol. przy uniw. Jagiell., proboszcza kościoła św. Floryana (Kraków. Nakładem autora 1882, str. VIII 144 8vo. Czysty dochód przeznaczony na odnowienie kościoła św. Floryana). Nauki te zasługują rzetelnie na jak najgorętsze zalecenie i wszelką pochwałę. Przedmiot nauk bardzo praktyczny, przeprowadzony systematycznie, logicznie i przejrzyście; nauki tak treściwe, że można je w potrzebie rozszerzyć a nawet rozdzielić, przeplatane są licznemi przykładami i dowodami z życia, opatrzone również w cytaty z ksiąg świętych. Szanowni współbracia duchowni z wielkim pożytkiem do nauk majowych i kazań o Matce Bożéj czerpać z nich mogą materyał, a jeśli sami nie prawią codziennie tychże nauk, to na każdy dzień z téj książki przeczytać coś mogą do zbudowania. Nauk wszystkich jest 32. Pierwsze 14 przedstawiają cnoty Maryi na tle kwiatów majowych; dalszych 14 o radościach i boleściach Najśw. Maryi P., dwie o opiece Maryi i szczególnych środkach zasłużenia sobie na Jéj pomoc, są ułożone według dzieł św. Alfonsa i innych. W końcu dołączył autor: sposób odprawienia nabożeństwa majowego i Pieśni do Najśw. Maryi Panny.

Ks. Leonard S o l e c k i rozesłał w ostatnich dniach swym abonentom pierwszy podwójny poszyt drugiego rocznika ***Muzyki kościelnéj.*** Poszyt ten składa się najprzód *a*) z gazetki, zatytułowanéj *Muzyka kościelna* a zawierającéj: artykuł o chorale Kościoła katolickiego, notatki muzykalne z podróży po Włoszech i o zawięzującem się w Galicyi towarzystwie organistów; *b*) z arkusza Psałterza Dawidowego w języku łacińskim i polskim z komentarzem Menochiusza i Wujka i *c*) arkusza Directorium chori 6 kart in 4to, obejmującego artykuł o śpiewie kościelnym, godzinach kanonicznych, nuty na Domine labia mea aperies, Deus in adjutorium przy rozpoczęciu Officium divinum, oraz ton 1 Psalmu Venite exultemus na Jutrzni. Wydanie jest bardzo staranne, papier i nuty są piękne. Uwagi nasze o tem Directorium i śpiewie kościelnem odkładamy do chwili, gdy w ręku kilka poszytów mieć będziemy.

ROZMAITOŚCI.

Mistrz św. Pałacu (Maestro del Sacro Palazzo). Podaliśmy niedawno wiadomość o nominacyi nowego Mistrza św. Pałacu, Dominikanina Augustyna Bausa. Niejednemu z czytelników może nie wiadomo, co znaczy ten tytuł i jakie godność ta nakłada obowiązki.

Nominacya Mistrza św. Pałacu odbywa się biletem Sekretaryatu Stanu; następnie otrzymuje nominowany brewe papiezkie, wymieniające jego przywileje, które w prałaturze równą przeznaczają mu godność jak audytorom Roty. Co do urzędu Mistrz św. Pałacu uważany jest za teologa Papieża i w tym charakterze ma prawo do rewizyi nie tylko kazań, mów pogrzebowych, wygłaszanych w obec Ojca św., lecz także wszystkich książek a nawet dzienników, drukowanych w Rzymie. Mistrz św. Pałacu jest konsultorem urodzonym Kongregacyi św. Inkwizycyi, Indeksu, Odpustów, św. Obrzędów, poprawy książek Kościoła wschodniego i egzaminu w teologii Biskupów. Jest także egzaminatorem na konkursach o probostwa rzymskie; wreszcie przewodniczy kolegium teologicznemu w Rzymie, jest seniorem przy kościele św. Barbary, Bractwa św. Tomasza, księgarzy. Początek téj godności sięga do samego Dominika św., który od Honoryusza III otrzymał pozwolenie odbywania konferencyi religijnych z osobami, będącemi w służbie Kardynałów, aby w czasie, gdy ich panowie w Watykanie radzili o sprawach Kościoła, nie trawili czasu na próżnowaniu lub niepotrzebnych rozmowach. Później gdy urządzono regularne kazania podczas Postu i Adwentu w obecności Ojca św. i całego dworu, ustanowiono, że zakonnik Dominikanin udzielać ma konferencye osobom, pozostającym w służbie Ojca św., Kardynałów i Prałatów (famigliari). W dokumencie, datowanym z 1550 r. za pontyfikatu Juliusza III, Mistrz św. Pałacu umieszczony jest w randze sekretarzy extra ordines, a miejsce jego na konsystorzach, nabożeństwach papiezkich i innych aktach publicznych oznaczono zaraz po dziekanie audytorów Roty. Później nieco Leon X postanowił dekretem, ogłoszonym na V Soborze Lateraneńskim a zaczynającym się od słów: *Nos ne id quod ad Dei gloriam*, że nic nie wolno drukować w Rzymie bez upoważnienia ze strony Mistrza św. Pałacu. Wreszcie Papieże Pius V, Grzegorz XIII, Sykstus V, Inocenty VII, Eugeni IV, Sykstus VI uregulowali tę posadę, przeznaczając jéj różne beneficya. Pomiędzy przywilejami, jakiemi ten urząd obdarzony, wspomnieć jeszcze należy współudział w nadzorze nad konklawe. W wykonywaniu funkcyi dopomagają mu jeden Ojciec Dominikanin i dwóch braciszków tego zakonu; a nadto ma Mistrz św. Pał. władzę delegowania, gdy potrzeba, innych Dominikanów do rewizyi książek.

Jubileusze. W roku bież. przypadają następujące ważne rocznice stuletnie: 700letnia rocznica urodzin św. Franciszka z Assyżu (1182); 400letnia kanonizacyi św. Bonawentury (1482); 300letnia śmierci św. Teresy (1582) (Na prośbę Arcybiskupa z Toledo udzielił Ojciec ś. odpust zupełny wszystkim tym, co grób téj wielkiéj Świętej w przeciągu bieżącego roku odwiedzą); 300letnia także rocznica reformy kalendarzowéj, dokonanéj przez Grzegorza XIII; 200letnia deklaracyi galikańskich względem najwyższéj władzy Papieża (1682).

Na muzykę kościelną ks. S o l e c k i e g o złożyli: ks. Franciszkowski z Borku za II Rocznik, okładkę i Kalendarz 6,30 *M.*; p. Wierzchowski, Parkowo p. Rogoźno na II Rocznik i okładkę 5,50 *M.*; p. Jan Witt, Łopienno p. Gniezno na II Rocznik 4,80 *M.*

Spis rzeczy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.